

ZESZYT SIEDEMDZIESIĄTY ÓSMY

ZESZYTY  
HISTORYCZNE

INSTYTUT  
PARYŻ



LITERACKI  
1986

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 423

ISBN 2-7168-0088-X

IMPRIME EN FRANCE

---

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,  
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi  
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Jan KARSKI

## TAJNA DYPLMACJA CHURCHILLA I ROOSEVELTA W SPRAWIE POLSKI (1940-1945)

Zagadnienia, o których będę mówił oraz wiele innych spraw zawarte są w mojej książce *The Great Powers and Poland 1939-1945 (From Versailles to Yalta)*. W moim artykule nie będę podawał dokumentacji. Znajdzie ją zainteresowany czytelnik w książce. Zależy mi na rozprowadzeniu tej książki. Opracowanie jej wymagało około piętnastu lat uciążliwych i często przygnębiających studiów angielskich, francuskich, niemieckich, amerykańskich, sowieckich i polskich dokumentów i nieujawnionych jeszcze materiałów archiwalnych.

Wydaje mi się, iż książka ta jest aktualna i użyteczna. Ujawnia wiele faktów, nieznanymi szerszemu ogółowi lub pomijanych w politycznej literaturze. Dla polskiego czytelnika być może będzie stanowiła przestrożę w jego działalności na rzecz ojczystego kraju. U angielskiego czy amerykańskiego czytelnika na pewno wywoła zakłopotanie, może wstyd, a może — co najważniejsze — refleksje na przyszłość.

Wstępem do moich rozważań jest zakwestionowanie ogólnie przyjętej tezy, iż Anglia i Francja wydały Niemcom wojnę w obronie Polski. Niezależnie od ogólnie znanych argumentów i retoryki mężów stanu, angielskie gwarancje, po czym angielsko-polski sojusz, jak i rozszerzenie zobowiązań Francji, wynikających z jej sojuszu z Polską — wszystko to w 1939 roku — miało na celu:

- 1) zapobiec wojnie — odstraszyć Hitlera od nowej agresji;
- 2) powstrzymać Polskę od włączenia się pod naciskiem Hitle-

ra w orbitę tzw. Nowego Ładu. Polski minister Spraw Zagranicznych Józef Beck — którego całkowity autorytet w polityce zagranicznej Polski nie był kwestionowany przez nikogo — nie cieszył się zaufaniem nie tylko w Moskwie czy Pradze, ale także w Paryżu i w Londynie;

3) skłonić opierającą się Polskę drogą pośrednią do włączenia się w planowany sojusz francusko-angielsko-sowiecki. Ten sojusz — i przede wszystkim on — był uważany w Londynie i Paryżu za istotny dla szybkiego pokonania Niemiec, gdyby mimo wszystkich ostrzeżeń zaczęły wojnę.

Już w maju 1939 roku, a potem w lipcu tegoż roku, sztaby generalne Francji i Anglii uzgodniły w tajnych naradach, iż jeśli Niemcy napadną na Polskę, a ich rządy wypowiedzą Niemcom wojnę, nie należy Polsce udzielić wojskowej pomocy, ponieważ byłoby to niepraktyczne: Polska zostanie zmiażdżona w krótkim czasie, Anglia i Francja nie są zdolne do natychmiastowej akcji zaczepnej — muszą się dozbroić, a wojna będzie trwała długo. Losy Polski będą zależały od wyniku wojny.

Tak, jak się stało.

Przechodząc do właściwego tematu:

Po upadku Francji Anglia została sama. Co więcej Rosja, choć formalnie neutralna, wspomagała Niemcy i materialnie, i dyplomatycznie. Już w lipcu 1940 roku, a potem w październiku tegoż roku Churchill zaapelował tajnie do Stalina poprzez ambasadora Sir Stafford Crippsa. Jeśli rząd sowiecki zamieni neutralność „życzliwą dla Niemiec” na neutralność „życzliwą dla Anglii — Rząd Jego Królewskiej Mości uzna po wojnie przywództwo Związku Sowieckiego na Bałkanach”. Stalin zignorował ofertę Churchilla, ale przecież z pewnością jej nie zapomniał.

Tymczasem piątego września 1940 roku Churchill wygłosił ważne przemówienie w Izbie Gmin. Anglia nie uzna zmian terytorialnych, które miały miejsce w Europie, chyba, że zostały one dokonane za zgodą obu stron. Przecież nie mógł mieć na myśli zmian dokonanych pod egidą Niemiec i Włoch, z którymi Anglia była w wojnie. Można przypuszczać, iż jego przemówienie — niezależnie od zadowolenia, jakie wywołało w obozie alianckim — było także rodzajem politycznego szyfru, który tylko Stalin był w stanie zrozumieć. Wszakże na wszystkich terenach, zagarniętych przez Sowiety, odbyły się plebiscyty, w których prawie wszyscy mieszkańcy opowiedzieli się za przystąpieniem do „Rodziny Socjalistycznych Narodów Związku Radzieckiego” — naturalnie pod czujnym okiem sowieckiego aparatu terroru.

Po napaści hitlerowskich Niemiec na Rosję Związek Sowiecki automatycznie stał się bezcennym aliantem Anglii. Utrzymanie Rosji w wojnie i pozyskanie zaufania Stalina stało się pierwszorzędym celem w polityce Churchilla. Już dziewiątego lipca 1941 roku zredagował tajną depeszę do Stalina, zawierającą znamieny paragraf, iż „po wojnie (wschodnie) granice Polski zostaną ustalone w myśl życzeń miejscowej ludności i na etnicznej zasadzie”. Było to za wiele nawet dla brytyjskiego Gabinetu Wojennego. Polecono Churchillowi paragraf ten skreślić. Tak więc osobiste, choć nieujawnione Polakom stanowisko Churchilla w czasie polsko-sowieckich negocjacji o pakt nie może ulegać wątpliwości. Formalne oświadczenie Edena z trzydziestego lipca 1941 roku — złożone na żądanie Generała Sikorskiego — iż „Rząd Jego Królewskiej Mości nie uznaje terytorialnych zmian, które miały miejsce w Polsce po Sierpniu 1939 roku”, było dla Churchilla nie więcej niż zasłoną dymną. Nie może być co do tego żadnych wątpliwości. Bezlitosne dokumenty to stwierdzają.

W pierwszej połowie grudnia 1941 roku Eden udał się do Moskwy dla wszczęcia negocjacji o formalny brytyjsko-sowiecki sojusz oraz zasięgnięcia informacji, pod jakimi warunkami Stalin zgodzi się na zawarcie tego sojuszu. W tym samym czasie Churchill udał się drogą morską do Waszyngtonu, aby uzgodnić z prezydentem Rooseveltem wojenną strategię.

W Moskwie Stalin zażądał, aby do sojuszu dołączony został tajny protokół, w którym rząd brytyjski uzna, iż część Finlandii, Estonia, Łotwa, Litwa, Besarabia Północna, Bukowina oraz wschodnia prawie połowa Polski — to znaczy tereny zajęte przez Rosję w okresie sowiecko-niemieckiej współpracy — stanowią integralną część Związku Sowieckiego.

W tymże czasie, siódmego grudnia 1941 roku, Japonia zaatakowała Pearl Harbor i Ameryka weszła do wojny. Churchill poczuł się silniejszy wobec Stalina. Co więcej, został poinformowany przez amerykańskiego Sekretarza Stanu, Cordell Hulla, iż rząd amerykański stanowczo sprzeciwia się zawieraniu tajnych układów, które przesądzałyby zmiany terytorialne w Europie przed zakończeniem wojny. Churchill pośpiesznie wysłał Edenowi instrukcje. Na skutek stanowiska Stanów Zjednoczonych Anglia nie jest w stanie podpisać żądanego protokołu. Zantagonizowanie rządu amerykańskiego miałoby „daleko idące konsekwencje”. Wysłał depeszę do szefa Opozycji w Izbie Gmin, Clementa Attlee, iż nie ustąpi wobec żądań Stalina, ponieważ są one sprzeczne z „pierwszym, drugim i trzecim artykułem Karty Atlantyckiej” — którą rząd sowiecki podpisał.

Po powrocie Edena do Londynu i wobec ponowionych żądań Mołotowa co do tajnego protokołu, Churchill wysłała Edenowi instrukcję z Waszyngtonu:

Nigdy nie uznaliśmy granic Rosji z 1941 roku jak tylko *de facto*. Zostały one ustalone poprzez agresję w bezwstydną współpracę z Hitlerem... Nie może być mowy o ustalaniu granic przed Konferencją Pokojową...

Pełen optymizmu dodał, iż po wojnie „brytyjsko-amerykański blok” stanie się decydującym. „Związek Sowiecki będzie potrzebował naszej pomocy o wiele bardziej niż my ich” — zakończył telegram.

Tym razem zmieniony układ sił trzech wielkich mocarstw stał się korzystny dla Polski. Nie na długo jednak.

Już po kilku tygodniach Churchill zmienił swoje stanowisko. Anglia ponosiła ogromne straty na lądzie, na morzach i w powietrzu. Niepowodzenia w Egipcie. Zwycięstwa japońskie na wschodzie. Upadek Singapuru. Straszliwe straty zadawane przez niemieckie torpedowce. Niemożność otwarcia drugiego frontu, którego Stalin się domagał. Depesze Stalina wyrażające niezadowolony. Coraz niecierpliwsze naciski ambasadora Majskiego w Londynie o tajne uznanie sowieckich żądań terytorialnych. Wreszcie zawołane groźby Stalina. W publicznym rozkazie z dwudziestego trzeciego lutego 1942 roku Stalin nie wspominał o pokonaniu Niemców hitlerowskich. Mówił tylko o uwolnieniu sowieckich terytoriów. Czyżby miało to znaczyć, rozumował Churchill, że w razie wyparcia Niemców z Rosji Stalin zamierza wstrzymać dalsze operacje wojenne?

Bo Rosja w rozpaczliwej walce nie uległa. Nie uległy Moskwa i Leningrad. Ponadto „rosyjska zima” zaskoczyła nieprzygotowaną na to Wehrmacht bez zapowiedzianego przez Hitlera, błyskawicznego zwycięstwa Niemiec.

Już siódmego marca 1942 roku Churchill informuje Roosevelta, iż sytuacja wojenna wymaga od Anglii zgody na żądania sowieckie:

„Zasady Karty Atlantyckiej nie powinny być tak interpretowane, aby odmówić Rosji granic, które posiadała, gdy Niemcy ją zaatakowały. Przeciwnie na tej podstawie Rosja podpisała tę Kartę... Mam zatem nadzieję, że da nam Pan wolną rękę przy podpisaniu traktatu, jakiego Stalin wymaga”.

Dodał znacząco, iż Niemcy wkrótce złączą wiosenną ofensywę w Rosji i, że zachodni aliansi niewiele będą mogli zrobić, aby odciążyć Armię Czerwoną. Churchill stracił pewność siebie wobec Rosji i tym razem gotów był poświęcić kraje Europy Wschodniej i Polskę.

Cordell Hull był ciągle niewzruszony i na skutek jego nacisku Roosevelt go poparł, nie na długo jednak.

Dwa dni później, dziewiątego marca 1942 roku, Churchill wysłał telegram do Stalina sumitując się. Zgadzał się na żądanie Stalina tajnego protokołu i naciskał Roosevelta, aby i on się zgodził. Spotkał się jednak z odmową. Nie może sobie pozwolić na antagonizowanie Stanów Zjednoczonych. Stalin w odpowiedzi wyraził niezadowolenie. Sprawy europejskie powinny być załatwiane przez europejskie mocarstwa. Stany Zjednoczone nie mają prawa ingerowania w te sprawy. Dowiedział się jednak raz jeszcze, jakie jest stanowisko Anglii — tym razem w marcu 1942 roku.

W tym czasie Cordell Hull wyjechał na dłuższy urlop zdrowotny. Pamiętam go z mojej z nim rozmowy. Był stary, zmęczony i wyraźnie słabego zdrowia. Roosevelt skorzystał z jego nieobecności i bez jego wiedzy wysłał uspokajające telegramy do Churchilla i do Stalina: Stany Zjednoczone zgodzą się na to, aby część Finlandii, Estonia, Łotwa i Litwa zostały włączone do „sowieckiej strefy bezpieczeństwa” pod warunkiem, iż po ich uwolnieniu przez Armię Czerwoną odbędą się tam plebiscyty, po czym ci mieszkańcy, którzy nie zechcą żyć pod sowieckim rządem otrzymają pozwolenie na wyjazd ze swych krajów i zabranie ze sobą swego dobytku. Cordell Hull, dowiedziawszy się o tym po powrocie do Waszyngtonu wytłumaczył Rooseveltowi, iż popełnił błąd i poprzez amerykańskiego ambasadora w Londynie, Johna Winanta, na własną rękę zawiadomił Edena, że rząd amerykański sprzeciwia się żądaniom sowieckim.

Hull był republikaninem w rządzie Roosevelta, prezydent musiał być z nim ostrożny. Nie zdezawuował go.

20 maja 1942 roku Mołotow zjechał do Londynu dla podpisania sojuszu, domagając się jednak, aby tajny protokół został włączony. Dowiedziawszy się o tym, Hull złożył prezydentowi ostre memorandum, zawiadamiając Londyn, iż w razie włączenia tajnego protokołu Stany Zjednoczone w publicznej deklaracji odgródzą się od anglo-sowieckiego układu. I tym razem prezydent Roosevelt nie sprzeciwił się Sekretarzowi Stanu. I tym razem nie zdezawuował jego stanowiska.

Dwudziestego czwartego maja Eden oświadczył Mołotowowi, iż angielsko-polski sojusz z sierpnia 1939 roku nie pozwala mu na włączenie tajnego protokołu do sojuszu angielsko-sowieckiego. Tego samego dnia Churchill wysłał długi telegram do Stalina: polsko-angielski sojusz, opinia publiczna w Anglii i stanowisko Stanów Zjednoczonych uniemożliwiają mu włączenie tajnego protokołu do układu. Mołotow zwlekał dwa dni, czekając

zapewne na instrukcje od Stalina, po czym podpisał sojusz — bez tajnego protokołu.

Tego samego dnia Churchill wysłał ekstatyczny telegram do Roosevelta, informując go, iż projekt układu z Rosją został „całkowicie zmieniony”, iż jest „wolny od zastrzeżeń, które i on (*sic*) i Prezydent mieli” oraz jest w „całkowitej zgodzie z Kartą Atlantycką”. Nade wszystko uradowany był Cordell Hull i powiedział to ambasadorowi Janowi Ciechanowskiemu. Być może nie przypuszczał jednak, iż jego urzędowanie miało potrwać niewiele dłużej niż jeden rok. Na konferencję w Teheranie prezydent udał się bez własnego Sekretarza Stanu.

W 1943 roku pozycja Rosji i prestiż Stalina w opinii światowej osiągnęły szczyt. W lutym przyszło zwycięstwo Armii Czerwonej pod Stalingradem — przełomowy moment w wojnie na froncie wschodnim. Otwarcie drugiego frontu, którego Stalin coraz natarczywiej się domagał, było ciągle odwlekane, przede wszystkim za sprawą Churchilla. Aż do drugiej połowy 1943 roku Rosja walczyła w Europie samotnie — i zwyciężała, opłacając zwycięstwa niebywałymi stratami w ludziach i materiale. Żądania sowieckie wobec Polski doszły do publicznej wiadomości, znajdując aprobatę w coraz liczniejszych ośrodkach i w międzynarodowej prasie. Nieustępliwe stanowisko rządu polskiego coraz częściej i w coraz liczniejszych ośrodkach wywoływało wątpliwości lub zgorzienie. W Anglii skargi lub krytyka polityki sowieckiej w prasie polskiej zostały zabronione. Sprawa polska słabła.

W grudniu 1942 roku Generał Sikorski udał się do Waszyngtonu dla nawiązania kontaktu z Rooseveltem. Między innymi zachęcał prezydenta do poparcia Churchilla w jego planach inwazji Europy poprzez Bałkany. Szczegółowo zapoznał Roosevelta z własnymi planami federacyjnymi w powojennej Europie Wschodniej. Prezydent odnosił się do Sikorskiego przyjaźnie i wydawał się sympatyzować z jego projektami. Pamiętam, iż wkrótce po powrocie do Londynu Generał zawezwał mnie dla złożenia mu raportu o sytuacji w kraju. Był styczeń 1943 roku. Pamiętam to dobrze. Był nad wyraz zadowolony. Nim zacząłem mój raport, powiedział, że wynik jego rozmów z Rooseveltem przeszedł jego oczekiwania. Znalazł z prezydentem wspólny język. Nawiązał z nim osobistą przyjaźń. Zgodni są obaj co do najważniejszych spraw wojennej strategii. Pozycja Polski wzmocniła się w obozie alianckim. Pamiętam, jak głębokie zrobiło to na mnie wrażenie po tym, co widziałem i przeżyłem niedawno w kraju.



W osłoniętych tajemnicą gabinetach rządowych sprawa Polski wyglądała inaczej. W marcu tegoż roku, tuż po klęsce niemieckiej pod Stalingradem, Eden przybył do Waszyngtonu, aby uzgodnić stanowisko Anglii i Stanów Zjednoczonych w sprawie państw Europy Wschodniej. W kluczowej konferencji z prezydentem, czternastego marca, chwalił rząd sowiecki za powściągliwość i dobrą wolę. Od Polski, powiedział, Rosja chce „bardzo mało”, tylko tereny na wschód od linii Curzona. Ustąpienie tych terenów nie osłabi Polski gospodarczo. Stalin chce „silnej Polski, pod warunkiem jednak, iż będą nią rządili właściwi ludzie”. Ostro krytykował Sikorskiego i jego rząd za „bardzo ambitne” plany. Planują jakieś powojenne „federacje” czy „konfederacje” we Wschodniej Europie. Stwierdził, że rząd sowiecki ma ważne i słuszne powody, aby nie wierzyć ani Sikorskiemu, ani jego rządowi. Dokumenty świadczą, iż powtarzał prawie dosłownie to, co oświadczył mu ambasador Majski, z którym konferował tuż przed odlotem do Waszyngtonu.

Roosevelt zgodził się z Edenem, oświadczając, iż jemu także nie podoba się postawa Polaków. Uważa, że wielkie mocarstwa — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Rosja — powinny zdecydować „we właściwym czasie”, jakie granice Polska otrzyma. Polacy będą musieli pogodzić się z tą decyzją. On nie ma zamiaru udać się na Konferencję Pokojową i „przekomarzać się z Polską lub z innymi małymi krajami. Wielkie mocarstwa mają obowiązek trzymać w ryzach (*to police*) małe kraje”.

W konsekwencji obaj mężowie stanu zgodzili się, iż państwa bałtyckie zostaną włączone do Związku Sowieckiego z tym, iż Roosevelt wolałby tam plebiscyty. Wierzy, iż ludność po uwolnieniu jej przez Armię Czerwoną opowie się za Rosją, zadowolając w ten sposób opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych. Rosja otrzyma tereny zabrane w 1940 roku Finlandii i Rumunii. Co do Polski, ustąpi ona Rosji tereny, których wielkość zostanie zdecydowana później. Jako rekompensatę otrzyma Prusy Wschodnie, Gdańsk i część Górnego Śląska. Pozwoli się Polakom wysiedlić ludność niemiecką z tych terenów.

W Waszyngtonie Eden przeprowadził rozmowy z kilku kluczowymi doradcami Roosevelta. Wszyscy byli sceptyczni co do szans rządu polskiego w powojennej Polsce. Jedyne Generał Sikorski być może utrzyma się. Reszta zostanie odrzucona. Po powrocie do Londynu Eden poinformował Majskiego o tym, co usłyszał. Parę dni później Stalin przesłał depeszę do Churchilla. Chwalił w niej Edena i wyraził zadowolenie z jego działalności w Waszyngtonie.

W drugiej połowie października 1943 roku miała miejsce w Moskwie tajna konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Anglii, Stanów Zjednoczonych i Rosji dla przygotowania konferencji tzw. Wielkiej Trójki, tzn. Churchilla, Roosevelta i Stalina. Tuż przed swym odlotem z Waszyngtonu Cordell Hull otrzymał ostateczne instrukcje co do stanowiska prezydenta. Zaaapeluje on do Stalina o plebiscyty na spornych terenach po ich uwolnieniu przez Armię Czerwoną. Co do Polski, to jej wschodnią granicę będzie stanowiła linia Curzona.

Tuż przed konferencją ministrów Spraw Zagranicznych Eden i Hull uzgodnili projekt deklaracji odnoszącej się do uwalnianych krajów. Centralnym punktem tej deklaracji było zobowiązanie, że uwalniające rządy będą *działały razem we wszystkich sprawach* w uwolnionych krajach. Mołotow zaaprobował tekst tej deklaracji z poprawką: wykreślił powyższy paragraf. Tuż po konferencji odwiedził Averell Harrimana — nie Hulla — zobowiązując go, aby poinformował swego prezydenta, iż jego rząd przywiązuje wielkie znaczenie do tej poprawki. Wyjaśnił, iż każdy z uwalnianych rządów powinien mieć swobodę kierowania się własną racją stanu. Harriman bezzwłocznie wysłał telegram do Roosevelta. Nie otrzymał odpowiedzi. Późniejsze jednak deklaracje o uwalnianych krajach nie zawierały proponowanego sformułowania, zastępując je ambiwalentnymi stwierdzeniami.

Uwzględniona poprawka Mołotowa stała się źródłem podziału powojennej Europy na strefy wpływów. Jeszcze przed konferencją w Teheranie, na żądanie Moskwy.

Stanowisko prezydenta na konferencji teherańskiej zostało ujawnione w dokumentach kilka lat po wojnie. Znane jest ono Polakom. Pierwszego grudnia 1943 roku, tuż przed ostatnią plenarną sesją, na której miały zapasć decyzje w sprawach polskich, zaprosił Stalina do swoich apartamentów w największym sekrecie — nawet wobec Churchilla. Powiedział, że zgadza się ze Stalinem co do Polski. Nie może jednak tego oświadczyć formalnie na sesji. Zbliżają się wybory na prezydenta w jego kraju. Zdecydował się raz jeszcze kandydować. W Stanach Zjednoczonych żyje sześć do siedmiu milionów obywateli polskiego pochodzenia. Potrzebuje ich głosów. Ujawni formalnie swą decyzję po wyborach. Towarzyszyli Rooseveltowi w rozmowie Harriman i ekspert od spraw Europy Wschodniej, Charles Bohlen.

Na plenarnej sesji głos zabierali głównie Churchill i Stalin. Zgodzili się, iż linia Curzona będzie stanowiła wschodnią, a Odra zachodnią granicę Polski, która otrzyma także część Prus Wschodnich na południe od Królewca. Aby uzyskać zgodę ociągającego

się rządu polskiego, Churchill zaproponował następującą procedurę, którą nazwał „polską formułą”. Nie powie Polakom, że decyzje już zapadły. Zażąda jednak od nich, aby go upoważnili do negocjacji z rządem sowieckim w sprawie granic. Uprzedzi ich, iż prawdopodobnie na wschodzie będzie to linia Curzona. Po otrzymaniu upoważnienia powie im, iż nic więcej nie mógł dla nich otrzymać. Stalin zaaprobował tę procedurę. Roosevelt nie wypowiadał się w tej sprawie.

W Londynie Churchill i Eden odbyli kilka dramatycznych konferencji z Polakami, naciskając, aby dano im upoważnienie. Zawiedli się i w konsekwencji Churchill wygłosił słynne przemówienie w Izbie Gmin dwudziestego drugiego lutego 1944 roku. Poddał w nim surowej krytyce rząd Mikołajczyka i chwalił rząd sowiecki za umiarkowanie wobec Polski w sprawach terytorialnych. Powiedział, iż on także jest zdania, że linia Curzona powinna stanowić wschodnią granicę Polski. Cóż mógł powiedzieć innego wobec tajnie powziętych decyzji w Teheranie?

Po przemówieniu Churchilla Mikołajczyk zrozumiał, iż może liczyć jedynie na przyjaznego Polsce Roosevelta. Zaczął zabiegać o wizytę u niego. Roosevelt odwlekał ją przez kilka miesięcy, w końcu jednak zgodził się i Mikołajczyk zjechał do Waszyngtonu szóstego czerwca 1944 — przypadkowo akurat w dniu inwazji Francji przez zachodnich aliantów.

Byłem wtedy przydzielony do ambasady w Waszyngtonie i wykańczałem swą książkę *Story of a Secret State*. W czasie całej wojny poza generałem Sikorskim i profesorem Stanisławem Kotem moim bezpośrednim szefem w służbie kurierskiej był Mikołajczyk. Łączyło nas wzajemne zaufanie. Widywałem go codziennie, posługując mu w drobnych, codziennych potrzebach. Został przyjęty po królewsku. Cały czas mieszkał w Blair House. Prezydent odbył z nim cztery konferencje. Był bardziej niż przyjazny i zapewniał, że uczyni wszystko, aby przyjść Polsce z pomocą. Sekretarz Stanu, Edward Stettinius, wizytował Mikołajczyka i osobiście odwoził do Białego Domu. Raz — widziałem to i słyszałem — objął go i powiedział „my dear Stan” — mój drogi Stasiu. Mikołajczyk odjechał podniesiony na duchu.

Dokumenty, opublikowane po wojnie, ujawniają inny stan rzeczy. Tuż przed przyjazdem Mikołajczyka Roosevelt polecił Harrimanowi poinformować Stalina, że odwlekał wizytę Mikołajczyka tak długo jak mógł; że zabroni mu jakichkolwiek wystąpień publicznych; że poradzi mu, aby pozbył się tych ministrów, którzy nie chcą współpracować z Rosją. Prosi Stalina, aby tymczasem powstrzymał się od kontrowersyjnych wypowiedzi w pol-

skich sprawach. Linia Curzona będzie stanowiła powojenną granicę Polski. Nie jest jedynie pewny, komu należy przydzielić Lwów.

Ledwo Mikołajczyk opuścił Waszyngton, prezydent wysłał drugi telegram do Stalina, zapewniając go, iż w rozmowach z Mikołajczykiem nie próbował ingerować w stosunki polsko-sowieckie i nie ma nowego planu lub propozycji, które mogłyby na te stosunki mieć wpływ. Zalecił Mikołajczykowi bezpośrednie rozmowy z marszałkiem Stalinem.

Nadszedł październik 1944 roku. W Polsce działał Komitet Lubelski, któremu władze sowieckie przekazały funkcje rządu tymczasowego. Poza Grecją wszystkie państwa bałkańskie zostały zajęte przez Armię Czerwoną. Wszędzie panował terror, aresztowania, egzekucje niekomunistycznych działaczy. Churchill postanowił rozmówić się ze Stalinem. Wszak rząd sowiecki nie był związany żadnymi formalnymi zobowiązaniami co do swych aktów na tych terenach. Churchill planował także połączenie polskiego rządu w Londynie z Komitetem Lubelskim i na konferencję w Moskwie zostały wezwane delegacje obu tych ośrodków.

Na jednej z sesji Mikołajczyk podniósł sprawę wschodnich granic Polski. Zniecierpliwiony Mołotow burknął, iż ta sprawa została ostatecznie zdecydowana w Teheranie z aprobatą obecnego tu premiera Churchilla i prezydenta Roosevelta. Churchill to potwierdził. Obecny Harriman milczał.

Wzburzony Mikołajczyk skomponował długi list do Harrimana, prosząc o wytłumaczenie, dlaczego nie zaprzeczył słowom Mołotowa. Wszak cztery miesiące temu prezydent zapewniał go, iż w Teheranie argumentował *przeciw* linii Curzona i sprzeciwiał się przesądzeniu spraw terytorialnych przed zakończeniem wojny. Poszedł z listem do Harrimana i zażądał odpowiedzi na piśmie. Reakcję opisał sam Harriman w dwu telegramach do Roosevelta. Zaprzeczył, iż prezydent wypowiedział się na konferencji w Teheranie w sprawie polskich granic. Ani on, ani Churchill nie przypominają sobie tego. Dodał znacząco, iż nie dał niczego Mikołajczykowi na piśmie i że zobowiązał go, aby we własnym interesie o tym incydencie nikomu nie wspominał.

Telegramy Harrimana były politycznym szyfrem, który jedynie Roosevelt mógł zrozumieć. Wszak Harriman był świadkiem super-tajnej rozmowy Roosevelta ze Stalinem.

Churchill był nie mniej od Mikołajczyka zaskoczony wypowiedzią Mołotowa o prezydencie i poszedł do Stalina. Ten powiedział mu wszystko. Tego samego dnia Churchill wysłał telegram do Roosevelta, aby się nie martwił. Nie będzie „niedyskrecji

ze strony sowieckiej”, ponieważ Stalin pragnie zwycięstwa Roosevelta w wyborach.

Trzy tygodnie później Franklin Delano Roosevelt został po raz czwarty wybrany prezydentem. Amerykanie polskiego pochodzenia głosowali na niego gremialnie.

A potem miała miejsce konferencja jałtańska, na której Churchill, Stalin i Roosevelt zdecydowali o losach wielu narodów z Polską włącznie. Pod koniec konferencji prezydenta ogarnęły obawy, czy Senat, którego opinii nie zasięgnął, zaskoczony decyzjami o tak historycznym znaczeniu — decyzje te zaaprobuje. Wahał się, czy może układy jałtańskie podpisać. Konstytucyjnie, bez aprobaty Senatu jego podpis stałby się nieobowiązujący. Ani Stettinius, ani wierny doradca, Harry Hopkins, nie znaleźli rozwiązania tej trudności. Znalazł je natomiast jeden z najbardziej zaufanych ludzi w delegacji amerykańskiej, Alger Hiss. Doradził procedurę tzw. *executive agreements*, zobowiązujących prezydenta tylko osobiście i tylko na czas jego kadencji. Takie umowy nie podlegają ratyfikacji przez Senat. Poza tym i on, i inni doradcy prezydenta dokonali w ostatecznej wersji dokumentu subtelnych zmian, które zresztą z prawnego punktu widzenia uczyniły z porozumień jałtańskich jakiegoś bezprecedensowe monstrum — fakt, który został uwypuklony w doskonałej i cennej, niedawno wydanej przez Rząd Polski na Obczyźnie *Białej Księdze*.

Gdy Roosevelt składał przed Kongresem Stanów Zjednoczonych raport o decyzjach w sprawach polskich w umowach jałtańskich, użył formuły, iż decyzje te zostały powzięte przez „Rosję, Brytanię i przeze mnie”. O! Prezydent Roosevelt umiał pokonywać trudności i przeszkody. Był przecież takim wielkim mężem stanu!

Kończąc mój wywód, pragnę sparafrazować Sienkiewicza w jego ocenie książąt Janusza i Bogusława Radziwiłłów. W sprawach polskich Churchill był winniejszy, Roosevelt był szkodliwszy.

Jan KARSKI  
Georgetown University